

I
R
E
N
E
U
S
Z

W
A
G
N
E
R



TY i JA i NIC NIE JEST...

PODLASKIE ARKUSZE LITERACKIE

SZNURÓWKA

sznurówki są po to
aby wiązać wyobrażenie świata
na potem i jutro
i odchodząc
zawiązać buty do podróży...
zawiązać buty do podróży...

1988

**PRZERYWAM ŚWIADOMOŚĆ
PŁASZCZYZNY**

nakazy zakazami świata są
podpaleni chińczycy rosną
do wysokości piekieł
mury stoję i omijam mózgi
papiery demokratów
i psychodelików na stos
płaczę i nie widzę
płaszczyzny

1988

ELEGIA NA ŚMIERĆ SZCZURÓW

wbiłeś mnie w krzyż Jezusie
to dobrze kiedy
ptaki wydziobują mi oczy
moja świadoma przejrzystość
zaciera już ostatnie
wszystko ulica boli i ty
wojny na ołtarzach ludzkości
i nienawiść moja
bezkresny szmer motyla
to dobrze kiedy
ptaki wydziobują mi oczy
nie śpiewać dorosłości komputerów
dymy z włosów fabryk otwierają
poranek
kiedy nagość ucieka przed tobą
w morzu wieloryby płetwy obolałe
masa wielkiego umierania
w dzielnicy martwego lasu
to dobrze kiedy
ptaki wydziobują mi oczy

1988

— PAJĘCZYNA —

filozofowie, bogów bracia
prorocy wyobraźni śpią
oparty pulsem
wyczytuję mądrość
dzisiaj sufity świata
swoją winą dotykam
największy mędrzec
pajęczynę śmierci
rozwija nade mną

1988

SKOMLENIE CZŁOWIEKA

wypalone okna studni
chciałbyś otwierać
i oglądać przez nie
skomlenie człowieka
przez ten czas
odciągam od siebie cię
choć czuję najwznioślejsze
wieczności naszej przemijanie

1988

SIĘ ROZKŁADANIE SZCZURA

przerosłem obrazy nieba
i boga
właśnie ja
pamiętanie rozkładania się szczura

1988

POMNIK PSYCHOPATÓW

w cieniu małej piłeczki
nikt nie dostrzegł
smutku otwartego parasola
brudna zasłona jątrzy włosy
czerwień oczu zasypana
spiczastym pierzem
na przyjęciach rozkładają nogi
a oni im wpychają
prącie swojego heroizmu
na szelkach betonu
wystawiono pomnik psychopatów
od strony orzechowej
dziś przejechał tramwaj
orszak psów
gdy biskupa rozszarpywało
stado kapłanów
kościół kontemplacyjnego

1988

paryż nosi szczury
białej wielkości brzucha
które rozkoszują się
w kałuży krwi
którą jeszcze rano pojono
złudzenia przyszłości
że rude włosy boga
produkuje rewolucję
onанизowania się aniołów
w katedrze boskiej rozkoszy
i budzili oczy szczurów
osiągając zachwyty orgazmu ulicy

1939

KONIEC ŚWIATA JUŻ BĘDZIE

Joli

wzlatywanie od schodów będziesz
kiedy
czuje się stąpanie po deszczu
pod rynnami nieba
po prostu pstryk
i cała ściana dotykania boga
wybucha
tylko pozostanie cichy
odiot wieczności

1988

SIOSTRA OD BIAŁEJ NADZIEI

gdy ręce sięgają
po nadzieję zapomnienia
odchodzę na chwilę za siebie
jak zakonnica brudną ulicą szła
wszystko tańczyło w oddechu motyla
swoją ambicję zabijając
wyjąłem strzykawkę
i siostra od białej nadziei
uzdrowiła ciche umieranie
we mnie

1986

MSZA ZAKATARZONEGO KSIĘDZA NA SYMFONIĘ WARIATÓW

I

księdza w orszaku przedsiębiorstw cyrków
słyszałem
gloria zboczonym ptakom i rybom
z ołtarzy wyobraźni
odprawiano gregoriańskie zemsty judasza
na wysokościach
sobą spowiadałem
mea culpa do świata
przeistaczam włosy z nadziei wariatów
co symfonię
w kościele świętego ireneusza zapisano
w monstrancji przebudzenia
psychicznej odnowy
prowinjonalnych psalmów

II

dawida pytałem o sny
w relikwii śpiewali mnisi
silencium sacrum
wydano nad ziemią
i błogosławieństwo papieskie
gdzie księdza zakatarzonego
brukistnieniem wyśniono

1988

kiedy
dziuple nietoperzy
otworzą brzuch dzwonów
w wigilię bożego narodzenia
i zwierząt tkanki się rozchodzą
wtedy słyszy się
smutne króla panowanie
nade mną

1988

MÓJ BRAT — KRÓL SZCZURÓW
Z KATEDRY NOTRE DAME

oprócz mnie
linii melodyjnej szczura
nikt nie wyśpiewa
zdeptany włos mego brata - szczurów króla
w katedrze Notre Dame
ksiądz Jean poświęcił
i śluby ubóstwa złożył
 przed ołtarzem świętej dominiki
choć nie będziemy szukać
wejścia w błogosławionych
dotknięcie ziemi
to spijemy żale prostytutek
i razem tunele nieba
zaścielać skrzydłami odchodzenia
będziemy

1988

BUDOWA MOSTU

andrzejowi babińskiemu

I

w wiarołomnych umysłach
przyzwyczajonego do latania człowieka
jest jedna cząstka budowy człowieka
to rozkładanie się rzeki na dwoje
drzewa dotykają włosów nieba
pod butami zwierząt naga cywilizacja
w wieży zamku schowane naczynia krwionośne
i śmierdzące choć czułe na oddechy muchy

II

już w nic nie nadgryziony nie zostanie
mroczny ślad upadania globu
pod dnem morza pomieszane umysły chodników
cmentarza
na nich opowiada się próżnię
ściany zakrzepłej krwi
gdzie pożegnają się
wschód z księżycem
na otwartym w przestrzeni
widnokręgiem bólu
gdzie z **mostu**
potrzebny jest tylko ciepły bruk

1989

minął rok. bliski kolega skoczył z dachu
kilku piętrowca. żyje. to dobrze grzesiu...

* grzech bierze swój początek
od krwawych skojarzeń nieśmiertelności *

poleciałem cię bogom
na przechowanie do łoża
będziesz rządzić losem piekieł
i swego ciała
w promieniu padliny naszej słabości
mury obronne oddziela
czarną czystość piersi
i położą cię naga
na betonie
krwawych skojarzeń nieśmiertelności
z wariatami
co orgazmy
z zębami włosów
do umierania
przeżywają

1989

MOJA OJCZYŻNA

kocham kraj głupców
pomimo
źle wydojonych krów
i krzywo zaoranych
wyobraźni polityków
na pewno
patriota **prawdziwy**
to pan w maluchu
skromny absolwent uczelni
gdzie wpaja się
miłość do ojczyzny
nie ukończyłem uczelni
pomimo **tego**
kocham kraj głupców
pomimo tego
że opuściłem miejsce polaków
kocham kraj głupców

1988

* * *

pusto jest
w oknach
miłości

1988

ERNESTOWI

ludziom przez dłoń lucyfera dotkniętym

jego ręce pobłogosławione grzechem
dotknęły miłosiernie lekko
nożyczki istnienia
i potem
przecięło się miłość
otworzono brzuch
dla wielkiego niekochania
będziemy wybrani
do szeregów aniołów przeklętych
a MARIA
nie była dziwką świata
pokonując barierę
ludzkiej emancypacji
dzisiaj stworzono piekło
i twoją kobietę

1989

TY i JA i NIC NIE JEST...

MOJEJ MATCE

**lekkO jest umierać
od śmierci wciąż...**

BIAŁA PODLASKA

1990

KLUB LITERACKI „Maksyma”

CHWIŁA ZMARTWYCHWSTANIA NA PRZEDMIEŚCIU PARYŻA

nał sedesami mózgów
ściana rozszarpywana wściekłością ulicy
ona czuje rozkoszny smak krwi
widmo — człowiek — masa mięsa
poszukiwał od początku ukrzyżowania
rozwidlonej ścieżki życia
na platformie własnego „ja”
ale odnalazł w asyżu własnego psa
którego zwietrzałe członki
oblizywały dziwki przedmieścia
i do nich może należeć
chwila zmartwychwstania

1989

* * *

w gęstwinie betonu
uciekasz bezsennymi ulicami
wyobraźnią
dotykasz każdą myśl
topisz się
własną śliną
ratując siebie
skaczesz z mostu i nie ma
rzeki

1986

pisząc to nie znałem rodzaju
śmierci andrzeja b.

BUTELKI ŚWIATA JUŻ PUSTE

-- na pożegnania aniołom...

przelatujesz
w przebłysku motyla
ty jednostka siły wewnętrznej
tego słońca co dotykaliśmy
pocałunkiem
przefruniesz do życia
stop. maszyna ja
niewdzięczny bruk boga zauważyłem
nic i ciebie
obrus zaścieli matka do ślubu aniołów
dzień dobry anioły do widzenia anioły
i nietoperze
my (poeci) byliśmy
butelki świata już puste

1989

w opowiadaniach o ulicy cmentarza
co nosi się z zamiarem, jest już dawno
pochowane wszystko, przyczyna nawet ma swój
zamiar. jest jednak obraz czasu w którym
poruszając się musimy wznosić kłamstwo
do potęgi sufitów, bo kiedy stół stoi
na swoim miejscu, nic nie jest miejscem
w którym on jest. czas też jest wymysłem
boga. prawda jest mszą szczura, który
jest moim włosem, jestem więc
w posiadaniu wszystkiego i życia (chyba
tak to się nazywa) i bóg również jest moim
włosem, którego mogę wyrwać
i zostawić do następnej przyczyny czasu.
więc nie jesteśmy zamiarem kogoś,
jesteśmy więc zamiarem czegoś i co nazywa się.
właśnie. nic się nie nazywa, co nie jest.
ponieważ nic nie jest zawsze.
ty i ja i nic nie jest...

1988

O sobie

Ur. 1964 w Białej Podlaskiej.

Z zawodu jestem drukarzem.

Poezję uprawiam od początku działalności Grupy Literackiej „Maksyma”.

Poezja jest moim wykładnikiem czasu i ulicy, po której chodzę i oglądam wszystkie jej ryzsztoki.

Urodziłem się po to, by dać szarym ulicom barwę miłości.

A miłości, niech ona to powie...

Chodziłem na spotkania do Klubu Literackiego „Maksyma” (Fajni ludzie — prawdziwi)

Muzyka wzbudza we mnie podniecenie. Cała rozkosz jest w tym, co się czuje.

Ludzie są świnie, ale ja ich kocham.

WBP Biała Podl.
REGIONALIA

XIII B

Wagner I.

Ty i ja...

Opracowanie redakcyjne: Wiesław Gromadzki
Opracowanie graficzne okładki: Andrzej Niewęglowski
Korekta: Ireneusz Wagner

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



REGIONALIA

XIII B.

Wag

884-1

XIII B.1

Wystarczyłoby sporządzić listę słów — kluczy, aby uchwycić ideowe centrum poezji Ireneusza Wagnera. Można by te słowa — klucze uporządkować, dzieląc je, powiedzmy, na następujące grupy: szpital psychiatryczny, kościół, fizjologia. Już w samej konfiguracji wymienionych elementów tkwi kierunek autorskiej interpretacji świata: jest to wskazanie na kryzys otaczającej nas rzeczywistości, rozpad wartości, brak podstaw do równowagi i optymizmu.

Odczucie Weltschmerzu, tak nierozłączne od poezji, jak długo ona istnieje, wybucha w wierszach Wagnera niczym krzyk zwierzęcia obdarzonego życiem ze skóry, niosąc ze sobą poetykę naturalistycznych, fizjologicznych skojarzeń, brutalizmów, szokujących zestawów sematycznych (bardzo niekiedy zresztą kontrowersyjnych: „sedesy mózgow”, „prącie heroizmu” itp.).

Interesujące, że „zrobaczyły świat” poety posiada swoje skonkretyzowane, przestrzenno—czasowe i przedmiotowe wsporniki, odniesienia do „kraju głupców”; do pejzażu miasta, w którym „wystawiono pomnik psychopatów” (od strony Orzechowej); do czasów „betonu”; do znanych realiów (w sklepach kaszanka słów) po horyzontu kolejek; (do młodzieżowych subkultur („siostra od białej nadziei”).

Trudno mimo to oprzeć się wrażeniu, że wizja świata, którą poeta kreuje to wizja w znacznym stopniu zaaranżowana, literacka, próba wpasowania się w literacką konwencję spod znaku „kaskaderów literatury” (zob. postać Andrzeja Babińskiego w dedykacji „Budowy mostu” oraz w wierszu ***) „w gęstwinie betonu ...”). Nie chodzi w tej uwadze o pomawianie autora o nieszczerłość: literatura to wszak świadoma konstrukcja świata, w której nie należy szukać prostego, „odbiciowego” przepływu między „ja” autora a „ty” lirycznego jego wypowiedzi.

Z pewnością to, co otrzymujemy w tym debiutanckim tomiku stanowi wizję sugestywną i integralną, integralną do tego stopnia, że w zasadzie „Ty i Ja i Nic nie jest” stanowi jeden wielocłonowy poemat na ten sam temat.

W wierszach Wagnera zasługuje na dostrzeżenie głęboko, jak się wyjawia, osobisty wątek utraty wiary w Boga i religię jako sankcję ładu tego świata. „bóg (...- jest moim włosom, którego mogę wyrwać” — pisze autor, przywołując na myśl słynne „Bóg umarł” Nieschego — zawołanie, które stało się u początków tego kulturowego procesu dezintegracji wartości, którego świadkami jesteśmy do dzisiaj, a który z wyuczoloną wrażliwością odbija prezentowana poezja.

Uważniejsze spojrzenie na wiersze Wagnera przekonuje, że pod warstwą pozornej nihilizmu, epatowania odbiorcy owymi „sedesami

mózgów”, „orgazmem ulicy” itp. tkwi jednak łatwo wyczuwalna nuta liryzmu: tęsknota do wartości sprawdzonych, potrzeba zaznania miłości, ludzkiego ciepła. Sygnałem wiodącym w tym kierunku jest dedykacja tomiku a także inne drobne akcenty, odbierające wykreowanemu przez autora obrazowi świata cechą dość niebezpiecznej, przynajmy, jedno-wymiarowości oraz myślowego nieopiębienia.

Niewątpliwą wartością prezentowanego zbioru wierszy są jego zalety obrazowo—stylistyczne. Łatwość i odwaga z jaką autor dokonuje swoich operacji na języku obok skutków niekorzystnych (jak wspomniana roz-wiązaniom zbanalizowanym), przynoszą jakże często efekty urzekające trafnością i odkrywczością poetyckiego wyrażenia, jak na przykład w tym fragmencie wiersza „Elegia na śmierć szczurów”:

„dymy z włosów fabryk otwierają poranek
kiedy nagość ucieka przed tobą
w morzu wieloryby pletwy obolałe
masa wielkiego umierania
w dzielnicy martwego lasu”

Właśnie owe językowe walory wierszy, świadczące o niewątpliwych zdolnościach młodego poety, autor niniejszego wstępu odnotował ze szczególną satysfakcją, dostrzegając w nich obiecującą zapowiedź dal-szego rozwoju artystycznego debiutanta.

Stefan Wrzosek

PONIEWAŻ SIĘ ODCHODZI OD KOGOS

ponieważ się odchodzi od kogoś
rzeczywistości otwieram okno za którym
w zwykłych rynsztokach chowają się ludzie
tak ludzie. gdzie kończą się, właśnie
się kończą planetarium mózgów i zwierząt
i nas

tam kończą się ludzie.
zaczynamy kochać wyobrażenie, jeżeli
jest się posiadaczem wyobrażenia.
tylko kosmonauci i psychodelicy nie mają
wyobrażenia.
ja również stoję po stronie
gdy przeczulenie miłości jest chorobą
ponieważ się odchodzi od kogoś

1988

wczoraj
rozpocząłem się
gdy ból grał do tańca
matce
gdy ojciec madonny
w kieliszkach oplakiwał
nieobrzezanego
już
chciałbym się skończyć

1985

— PADLINA —

ja wpatrzony w wieczność
nie dostosowany
jestem w oczach zwierząt
to masturbacja mózgów
zmaterializowanych świń
pływam w sztucznym dźwięku
ja padlina ulicy

1988